

Teksty Drugie 2004, 4, s. 235-244



Berlińskie przyjaciółki. Nieznane listy Dagny Przybyszewskiej do Margarethe Ansorge.

Oprac. Aleksandra Sawicka

Berlińskie przyjaciółki. Nieznane listy Dagny Przybyszewskiej do Margarethe Ansorge

Dagny Przybyszewska z domu Juell, żona Stanisława Przybyszewskiego, zawsze postrzegana była jako bachantka z berlińskiej winiarni „Pod Czarnym Prosiakiem” czy uwodzicielka krakowskiego „Paonu”. W świadomości kulturowej pozostawała jako żona „Smutnego Szatana”, kochanka i muza Augusta Strindberga czy Edwarda Muncha, *femme fatale* rzucająca nieodparty urok na „cyganiątka” bohemmy krakowskiej. Tymczasem zupełnie inny wizerunek przedstawia się w jej prywatnych listach do przyjaciół i rodziny.

W zbiorach Kvinnemuseet (Muzeum Kobiet) w Kongsvinger w Norwegii, które gromadzi pamiątki po rodzinie Juell/Juel¹ znajduje się między innymi całkiem spory zbiór korespondencji Dagny Przybyszewskiej. Są tam nie tylko przekazane przez rodzinę „czarodziejki z Norwegii” jej listy kierowane do matki i siostr, ale także kopie rozsianej po całej Europie korespondencji Dagny. Zbiory Kvinnemuseet tworzą całkiem spory, bo zawierający około 100 listów i kart pocztowych, korpus epistolarny. Całkiem spory, ponieważ większość korespondencji Dagny została po jej tragicznej śmierci zniszczona przez rodzinę. Dlatego tych kilkadziesiąt listów jest jakże cennym materiałem pozwalającym spojrzeć na norweską mużę z zupełnie innej strony.

Przedstawione w niniejszym artykule opracowanie listów Dagny Przybyszewskiej do Margarethe Ansorge, żony niemieckiego kompozytora Conrada Ansorge-

^{1/} Starsze pokolenie – w tym rodzice Dagny – używało nazwiska „Juell”, młodsze – w tym Dagny i jej dwie siostry – uproszczonej formy „Juel”

go, stanowi część większego projektu, którego celem jest opracowanie i wydanie całej zachowanej do dziś korespondencji Norweżki. I choć listy do Margarethe udało mi się odnaleźć nie w Kongsvinger, ale w Polsce (co raz jeszcze potwierdza zasadę, że najciemniej pod latarnią), to właśnie one szczególnie zasługują na zaprezentowanie. Po pierwsze dlatego, że nigdy jeszcze nie były publikowane – ani w Polsce, ani zagranicą. Pozostałe listy ze zbiorów Kvinnemuseet omówili w mniej lub bardziej szczegółowy sposób na łamach swoich prac Mary Kay Norseng² i Roar Lishaugen³. Natomiast listy do Margarethe Ansorge ujrzą światło dzienne po raz pierwszy. Po drugie, korespondencja ta zdaje się w pewien sposób obalać wizerunek Dagny Przybyszewskiej jako *femme fatale* otoczonej wianuszkiem adorujących ją mężczyzn. Listy do Margarethe świadczą o tym, że Przybyszewska szukała nie tylko męskiego towarzystwa, a przyjaźń, jaką ofiarowała jej żona kompozytora, stanowiła bardzo ważny element w jej życiu.

Kim była Margarethe Ansorge? Przyszła na świat jako Margarethe Wegelin w 1872 roku w Halle/Saale w rodzinie saksońskiego kupca. Jako młoda dziewczyna wyjechała do Berlina na studia muzyczne, by kształcić się w Stern'sche Konservatorium. W szkole tej poznała starszego od niej o dziesięć lat Conrada Ansorgo, który był wykładowcą gry na fortepianie. Pobrali się w 1892 roku. Mieli czworo dzieci. Przeżyli razem prawie czterdzieści lat – Conrad Ansorge zmarł w 1930 roku, zaś jego żona 14 lat później.

Stanisław i Dagny Przybyszewscy poznali Ansorgów późną wiosną 1896 roku w Berlinie, kiedy to musieli zmagać się z niechęcią dawnych przyjaciół spowodowaną między innymi tragiczną śmiercią „bandyckiej narzeczonej” Przybyszewskiego, Marty Foerder. Większość znajomych z „Czarnego Prosiaka” albo wyjechała z Berlina, albo odsunęła się od Przybyszewskich. Pozostali tylko – choć również coraz mniej chętni Stachowi i Dagny – niemiecki poeta Richard Dehmel i jego pierwsza żona Paula. To właśnie w ich domu Przybyszewscy po raz pierwszy spotkali Conrada i Margarethe Ansorgów⁴. Towarzystwo – do tej pory raczej knajpiane – stało się bardziej salonowe. Stanisław i Dagny widywali się u Idy Auerbach (późniejszej drugiej żony Richarda Dehmela) z państwem Ansorge, państwem Moeller van den Bruck, krytykiem Gotschewskym, rzeźbiarzem Peterichem, malarką Julie Wolfthorn oraz innymi artystami czy też mecenasami artystów.

W tym towarzystwie Margarethe Ansorge wyróżniała się nie tylko jako pianistka, ale także jako osoba o wyjątkowej aparycji. Hedda Eulenberg – w tamtych czasach żona Arthura Moeller van den Brucka – po latach wspominała małżonkę kompozytora:

^{2/} M.K. Norseng *Dagny. Dagny Juel Przybyszewska, the Woman and the Myth*, Seattle&London 1991.

^{3/} R. Lishaugen *Dagny Juel. Tro, håp og undergang*, Oslo 2002.

^{4/} Gwoli ścisłości – Przybyszewskiego Ansorgowie poznali kilka miesięcy wcześniej u Idy Auerbach, zaś po raz pierwszy z żoną u boku spotkali go u Dehmłów.

Sawicka Berlińskie przyjaciółki

Była postawna, szeroka i wysokiego wzrostu, jej potężna tragiczna głowa z grubymi rykami i burzą ledwo związanych włosów sprawiała, że wyglądała jak stara pieśń o bohaterach. Tak musiała wyglądać Izolda lub Krymhilda na katafalku Zygryda.⁵

Margarethe była też niezwykle osobowością:

Połączyły się w niej ogromna mądrość, roztropność, wrażliwy smak i jej pełna mocy namiętność. Posiadała prawdziwie genialną zdolność, która cierpienie egzystencji rozpoznawała jako sobie całkowicie przynależną, sobie szczególną własność. Jej wypróbowane, heroiczne wycucie życia, którego brakowało wszystkim doktrynerom i ascetom, które było prawdziwie dionizyjskie, sprawiało, że stała się wzorem dla każdego, kto w jej towarzystwie chciał tworzyć wyższego rodzaju rodzaj ludzki.⁶

Nie może dziwić zatem, że Dagny Przybyszewska obdarzyła Margarethe Ansorge szczególną sympatią. Listy kierowane do niej świadczą, jak bardzo Przybyszewska potrzebowała przyjaciółki, której mogłaby się zwierzyć nie tylko ze swoich planów literackich, ale zwyczajnych ludzkich kłopotów. Z listów tych przemawia kobieta bezkrytycznie zachwycająca się swoimi dziećmi, uważnie obserwująca ich rozwój, zmartwiona koniecznością ich opuszczenia. To Dagny Przybyszewska, jakiej do tej pory nie znaleźliśmy.

Z listów do Margarethe wylania się też portret Dagny-artystki, która opowiada przyjaciółce o swoich twórczych zamierzeniach. To głównie dzięki korespondencji z Margarethe wiadomo, że Dagny Przybyszewska napisała znacznie więcej utworów literackich niż te, które zawiera jej niewielka spuścizna. W swoich listach Dagny jawi się też jako osoba o niezwyklej zamilowaniu do muzyki. Okazuje się, że szalenie była ona dla niej ważna, że mogła odegrać wielką rolę w kształtowaniu jej wrażliwości. Nic dziwnego zatem, że cykl swoich liryków Dagny Przybyszewska opatrzyła mottem z Verlaine'a „De la musique avant tout chose”⁷.

Przedstawione tu listy znajdują się w zbiorach Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, przekazane tam przez Stanisława Helsztyńskiego i opatrzone sygnaturą P.III-52 (Helsztyniana, Fasciculus 7). Korespondencja ta nie zachowała się w oryginale. W Archiwum istnieją jedynie niemieckojęzyczne odpisy ośmiu listów sporządzone przez Helsztyńskiego, z czasów, gdy w latach trzydziestych ubiegłego wieku przygotowywał on opracowanie listów Stanisława Przybyszewskiego. Oryginały korespondencji obojga Przybyszewskich, wypożyczone przez Margarethe Ansorge, zostały po wykorzystaniu zwrócone właścicielce. Dalsze ich losy nie są znane. W zbiorach rodzinnych Rüdigerza Ansorge, wnuka Margarethe, brak jest wspomnianych listów. Dlatego dziś korzystać możemy jedynie ze sporządzonych kilkadziesiąt lat temu odpisów.

^{5/} H. Eulenberg *Frauen um Moeller van den Bruck*, „Berliner Tageblatt, Kunst und Unterhaltungsbeilage” 4.10.1934 nr 469.

^{6/} Tamże.

^{7/} Franc.: „Muzyka ponad wszystko”.

W Archiwum PAN w Poznaniu znajdują się także kopie trzech listów Margarethe Ansonge, które doskonale uzupełniają obraz przyjaźni obu pań.

Jak wspominałam, istnieją odpisy ośmiu listów Dagny Przybyszewskiej do Margarethe Ansonge. Dwa z tych listów – datowane na 17 listopada 1898 i 23 kwietnia 1899 – Stanisław Helsztyński wykorzystał w całości w swojej opowieści biograficznej o Przybyszewskim⁸. Trzeci – z dnia 19 lutego 1898 – podaje Helsztyński wyłącznie we fragmentach⁹. Dlatego też – poza pięcioma zupełnie nieznanymi listami – zdecydowałam się zamieścić tu także ów list, pisany zimą 1898 roku w Playa de la Mera. List został ponownie przetłumaczony z języka niemieckiego – różni się zatem nieco od fragmentów zamieszczonych w *Przybyszewskim* – a to dlatego, że moim zamiarem jest przygotowanie opracowania wszystkich listów Dagny Przybyszewskiej w nowym tłumaczeniu.

Kilka słów należałoby poświęcić kwestiom edytorskim. Listy pisane były w języku niemieckim, od czasu do czasu pojawiają się w nich drobne błędy gramatyczne, które rzecz jasna w tłumaczeniu zostały usunięte. Zachowałam oryginalne datowanie listów i oznaczanie miejsca. Wszelkie informacje dodatkowe niezapisane bezpośrednio w tekście, podałam w nawiasach kwadratowych. Przytaczam też niektóre z uwag zanotowanych na odpisach przez Stanisława Helsztyńskiego. Jeśli nie podaję inaczej, pozostałe przypisy pochodzą ode mnie.

1) Kongsvinger 3 I. [marca 1897]

Kochana, kochana Grethi!

Jestem smutna, smutna, że wyjechałam z Berlina tak wcześnie. Jakże często nie mogliśmy się już widywać, a teraz – Bóg jeden wie, kiedy się znów zobaczymy. Sto razy dziennie myślę o tych pięknych wieczorach w Westend i tęsknię za Wami!

Tu wszędzie śnieg, śnieg, śnieg i wciąż pada nieprzerwanie. W końcu człowiek staje się zupełnie melancholijnie usposobiony na tym pustym odludziu, kiedy wie, że tak właściwie teraz powinna być wiosna.

[...] ¹⁰

Cudownie jest znów zobaczyć mojego małego synka. Jest taki słodki i zabawny. W swoim całkiem niewiarygodnym języku opowiada mi najdziwniejsze historie.

Zresztą wykazuje się wielkim zdolnościami akrobatycznymi. Wspina się wszędzie dookoła niczym mała wiewiórka. Na początku był bardzo nieufny wobec swojej nowej mamy, ale teraz jesteście najlepszymi przyjaciółmi.

Kochana, słodka Grethi, jak się Pani miewa?

Ta historia z małą Ullą musiała być okropna!¹¹ Tak przykro mi o tym słyszeć. Czy już jest lepiej?

^{8/} S. Helsztyński *Przybyszewski*, Warszawa 1973, s. 270-273.

^{9/} Por. tamże, s. 215-217.

^{10/} Notka Stanisława Helsztyńskiego: „Brak trzech ćwierci drugiej kartki”.

^{11/} Ulrike, nazywana pieścizotliwie Ullą, córka Ansongów. Por. list Margarethe Ansonge do Stanisława Helsztyńskiego z 2.06.1934, Archiwum PAN, Helsztyniana 1963/56.

Sawicka Berlińskie przyjaciółki

Ciekawa jestem, jak Państwo się czują w nowym mieszkaniu¹².

Jest Pani teraz zapewne po przeprowadzce.

Mój Boże, czuję, że jestem tak nieskończenie daleko od Was. Mam wrażenie, jakby ten śnieżny świat istniał sam w sobie, bez żadnego związku z Europą.

Mój umysł też jest w cichym uśpieniu. Nie piszę zupełnie nic, nie myślę o tym, nie czytam też nic. Jedynie granie sprawia mi wielką przyjemność. Tak bardzo cieszę się z powodu *Traumbilder*, ale nuty leżą w moim kufrze, a ten jeszcze nie dotarł.

Jak tylko będę miała w rękę rękopis *Dem Zug des Todes*, wyślę go natychmiast, tak jak obiecałam. Mam nadzieję, że nie potrwa to już długo.

Stachu pisze mi, że Ansorge pracował nad swoim *Kwartetem Wigilijnym*. To wspaniale.

Wkrótce napiszę Pani więcej. Wszystkiego dobrego, kochana Grethi. Moc gorących pozdrowień dla Was wszystkich od

Waszej Duchy

2) Kongsvinger 7 maja [1897]

Kochana, kochana Grethi,

Nie chcę Pani dziękować za ten wspaniały pierścień¹³, chcę go jedynie nosić i myśleć o Pani. Jestem taka szczęśliwa z powodu tego dowodu Pani miłości do mnie.

Stachu gra teraz całymi dniami *Traumbilder*, cudowna jest ta ostatnia część *Zu spät*, której wcześniej nie słyszałam, taka dzika i niesamowita.

Ale wciąż mam w moim sercu: gałęzie miękko całują biały księżyc.... Boże, jakie to piękne!

Od kiedy jest tu Stachu, znów pracuję. Przygotowuję teraz do druku mój dramat¹⁴. Jesienią zostanie wydrukowany, a wtedy prześlę go Pani natychmiast. Jest naprawdę piękny. Może będzie go mogła Pani przeczytać. Norweski jest przecież tak podobny do niemieckiego.

Tysiące pozdrowień dla Was obojga i dla słodkich maleństw!

Wasza Ducha

^{12/} Wiosną 1897 roku Ansorgowie przeprowadzili się do nowego mieszkania na Nussbaumallee w Westend (por. list M. Ansorge do S. Helsingforskiego z 2.06.1934, Archiwum PAN w Poznaniu, P.III-52, Helsingforsiana 1963/56).

^{13/} W liście do Stanisława Helsingforskiego z 2.06.1934 Margarethe Ansorge pisała: „Ten pierścień podarowałam Dusze z czystego odruchu przyjaźni po niespełnieniu rocznej znajomości.” (Archiwum PAN w Poznaniu, P.III-52, Helsingforsiana 1963/56). Por. także: S. Przybyszewski *Listy*, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsingforski, t. 1, Warszawa 1937, s. 149.

^{14/} Prawdopodobnie chodzi o sztukę *Den sterkere* (*Silniejszy*), wydrukowaną w norweskim piśmie „Samtiden” w roczniku z 1896, który światło dzienne ujrzał w roku 1897.

3) Kongsvinger wtorek 27 lipca [1897]

Kochana, kochana Grethi!

To takie głupie, głupie, głupie, że tak późno zdecydowałam się napisać do Pani.

Każdego dnia o tym myślałam i nawet teraz myślę o Was bardziej niż kiedykolwiek, od kiedy moja siostra¹⁵ razem ze mną ćwiczy te pieśni. Ach, one są tak piękne i znakomicie pasują do głosu mojej siostry. Bezgranicznie cieszymy się z *Das Sehnsuchtslied*¹⁶. Stachu pisał, że jest tak wspaniała i piękna.

Osobliwie inne są te pieśni niż pozostałe romance. Nigdy dotąd nie odczułam tego tak mocno jak teraz, gdy gram wiele nowych i starych pieśni. Na przykład Kristian Sinding¹⁷ napisał przepiękne romance, ale zawsze są to tylko piękne melodie z odpowiednim dla nich akompaniamentem. Zaś to uduchowione zespolenie melodii, akompaniamentu i poematu, jak u Ansergego – to coś, czego się nie spotyka. Tu nie ma różnicy w stopniu – to absolutna różnica w istocie. Zresztą – to wszystko przecież wie Pani nazbyt dobrze. A poza tym ja piszę okropnie źle po niemiecku. – Zupełnie nie potrafię wyrazić tego, co bym chciała.

Pani długi, kochany list tak bardzo, tak bardzo mnie ucieszył. Okropnie Panią kocham, Pani Grethi. Zupełnie nie umiem wyrazić, jak się cieszę, że jesienią znów Panią zobaczę. Mam nadzieję być w Berlinie już w połowie października.

Pewnie Pani już wie, że pod koniec sierpnia lub na początku września spodziewam się dziecka? Tak właściwie cieszę się z tego, ale okropne jest to, że z tego powodu muszę być oddzielona od Stacha przez prawie całe cztery miesiące. Jakże to obrzydliwie ciężkie! To dziecko będzie zapewne musiała tymczasowo zostawić tu w domu. Nasz tryb życia nie sprzyja małym dzieciom. Ach Boże, w Zenonie jestem odrobinę za mocno zakochana. Jakże ciężko będzie wyjechać i zostawić go.

Okropnie leniwy i bez energii bywa człowiek w takie letnie upały. Kąpiele, trochę gry na pianinie, potem zabawa z dziećmi – moja siostra ma tu również dwoje – na tym upływa cały dzień.

Wokół listów od Stacha skupia się całe moje zainteresowanie.

Ale wie Pani, Grethi, Stachu pisał mi, że Peterich¹⁸ podarował też Pani swoją *Nimfe*. Ucieszyło mnie to nieopisanie! Jakże wspaniale! Wyobrażam sobie, jak żywa jest Pani radość z tego powodu. W tych sprawach czuje Pani zupełnie tak samo jak ja. Czy to nie cudowne?

Kochana, słodka Grethi, niechże Pani znów wkrótce do mnie napisze!

I niech Pani pozdrowi stokrotnie swego męża i kochane maluchy
od Pani przyjaciółki

Dagny

¹⁵ Śpiewaczka Ragnhild Juel Bäckström.

¹⁶ Stanisław Helsztyński na odpisie umieścił w tym miejscu przypis: „według adresatki *Vigilien*”.

¹⁷ Christian Sinding (1856-1941) – kompozytor norweski.

¹⁸ Paul Peterich (1864-1937) – rzeźbiarz niemiecki.

4) [Playa de la Mera] sobota 19 lutego [18].98

Kochana, słodka, kochana Grethi,

Znów pozwoliłam, by upłynął miesiąc, od kiedy do Ciebie napisałam. Sztuka pisania listów musi być jakimś szczególnym talentem, który mnie nie jest dany. Ale najpierw pewna sprawa: nagle słyszę z różnych stron, że z powodu tej nudnej historii z Matsch¹⁹ mielibyście być na nas obrażeni. Czyżbym źle rozumiała, kochana? Nie wierzymy w to, wiemy, że kłamstwo ma krótkie nogi.

Wszystko jedno, co napisała Matsch, na to i tak nie mamy wpływu.

Piszę o tej historii z powodu samej Matsch. Nie mam pojęcia, co takiego napisała. Jest przecież osobą w bardzo dużym stopniu ulegającą nastrojom. Wiem tylko, że bardzo kocha i podziwia Ciebie i Conrada, i byłoby mi bezgranicznie przykro, gdyby w ten sposób doszło między Wami do nieporozumienia.

Zresztą Ty sama wiesz to wszystko najlepiej. Jeśli chodzi o nas, kochamy Was i każdego dnia o Was mówimy.

Tym, czego nam tu najbardziej brakuje, jest muzyka. Muzyka Conrada przede wszystkim i muzyka w ogóle. Mieszkamy mianowicie na wsi i po prostu nie ma możliwości, aby zdobyć fortepian. Żaden człowiek nie zgodzi się przywieść tu instrumentu łodzią z Coruny, co trwa 1½ godziny. A co się tyczy dróg i pojazdów tutaj, to zupełnie osobliwa historia. Tu są jedynie prastare parowy, na których dwa wozy nie mogą się wyminąć i dlatego towarzyszy im nieustanna muzyka – piszczą i skrzypią w tak niewiarygodny sposób, że mogą wzajemnie słyszeć się dużej odległości. Niesłuchanie prymitywne wozy jeszcze z czasów rzymskich mozolnie ciągnięte przez dwa ociężałe woły. W ogóle Hiszpanie są ludźmi bardzo konserwatywnymi. Ale jest tu pięknie, cudownie. Kąpiemy się i biegamy po plaży, i wyobrażamy sobie, że jest lipiec. Słońce świeci, a morze każdego dnia pokazuje nowe oblicze. A przede wszystkim jest tu wspaniały spokój do pracy. Stachu pracuje tak, jak od dawna nie pracował, a i ja napisałam już kilka drobiazgów.

Zbyt długo nie będziemy mogli tu zostać, prawdopodobnie do początku kwietnia²⁰. Zupełnie nie wiem jeszcze, czy potem pojedziemy z powrotem do Berlina, czy pocznemy co innego.

Podróż tutaj była cudowna, cudowna.

Paryż przewyższył moje najśmielsze oczekiwania. Takie samo wrażenie zrobił na Stachu. Wiesz, to było bajeczne, tak stać ponad Montmartrem i patrzeć na to morze ludzkiej kultury, ludzkich namiętności. A Notre Dame! Zewsząd wielkie

^{19/} Johanna Wegelin, zwana przez rodzinę pieszczotliwie „Matsch”, młodsza siostra Margarethe (por. list M. Ansorge do S. Helsztyńskiego z 2.06.1934, Archiwum PAN w Poznaniu, P.III-52, Helsztyniana 1963/56).

^{20/} Fragment z poprzedniego akapitu zaczynający się słowami „Ale jest tu pięknie...” aż do słów z akapitu następnego: „do początku kwietnia” został opublikowany przez Stanisława Helsztyńskiego (por. S. Helsztyński *Przybyszewski...*, s. 216). Ustęp jeszcze wcześniejszy, dotyczący transportu w Hiszpanii Helsztyński wykorzystał bez podania źródła (por. S. Helsztyński *Przybyszewski...*, s. 217).

pamiętki, wspaniale pozostałości dawnych czasów i do tego to życie, ten ruch, te wielkie, otwarte place i bulwary. Ach, tam mogłabym mieszkać. W porównaniu z Paryżem Berlin jest prawie że śmieszny, obecnie, dzięki Bogu, środowisko nie jest aż tak aktywne.

Podróż przez Pireneje była również nieopisanie wspaniała. Świat baszt i ostrych górskich szczytów, przepaści i niebosiężnych skał. Droga tu, w Północnej Hiszpanii jest tak zbudowana, że w wielu miejscach człowiek zastanawia się: – czy spadniemy w przepaść teraz, czy może jeszcze nie tym razem²¹. Qui vivra, verra²².

Więcej następnym razem, kochana, kochana Grethi! Napisz do mnie wkrótce. Moc pozdrowień dla Conrada, Matsch, słodkich dzieciaków i dla Ciebie serdeczny całus.

Twoja Ducha

Pozdrowienia, Pani Grethi – tysiące pozdrowień – a to wszystko i tak nie dość²³.

5) Kongsvinger piątek [prawd. 17 czerwca 1898]

Kochana, kochana, słodka Grethi,

Nie, nie, nie, tak być nie może! Teraz będę pisać do Ciebie najmniej raz w tygodniu, bez względu na to, czy będziesz do mnie pisać, czy nie. Mój Boże, nie mam przyjaciół, których kochałabym tak, jak Was, a tak rzadko jesteśmy w kontakcie.

Gram całymi dniami *Pieśni* i strasznie za Wami tęsknię. Więc piszę natychmiast, żebyś wiedziała, czuła, jak bardzo Cię kocham.

Jestem znów w Kongsvinger przy dzieciach i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa. Jesienią zabiorę je ze sobą.

Jeszcze nie jesteśmy pewni, dokąd wyjedziemy następnej zimy, ale w każdym razie zahaczmy o Berlin. To konieczne. Musimy się jesienią ponownie zobaczyć.

Nie mam wiadomości z Berlina, wygląda to tak, jakby wszyscy ludzie stamtąd wyginęli. Nie pojmuję tego.

Czy Petericha nie ma już w Berlinie? Nie wiesz przypadkiem, czy otrzymał nasze listy?

Czy widziałas moje popiersie? Tak bardzo chciałabym usłyszeć o nim T w o j e zdanie. Napisz o tym, dobrze?

Stachu jest jeszcze w Paryżu. Miał tak wiele do załatwienia. Czarujący wyjazd pana Storma²⁴ odbył się w cudownej atmosferze. Mój Boże, biedny Stachu, on ma rzeczywiście zawsze pecha.

^{21/} Powyższy akapit również został opublikowany przez Stanisława Helsztyńskiego (por. S. Helsztyński *Przybyszewski...*, s. 215).

^{22/} Franc.: „Kto dożyje, zobaczy”.

^{23/} Na odpisie notka Helsztyńskiego: „dopisek Stanisława Przybyszewskiego”.

^{24/} Wydawcy Przybyszewskiego, który zbankrutował.

Sawicka Berlińskie przyjaciółki

Teraz oczekuję go lada dzień. To będzie dla nas wspaniałe lato, Stachu planuje napisać tego lata w zaciszu Kongsvinger tak wiele, tak wiele pięknych i wielkich rzeczy.

Pomyśl tylko, mój dramat *Grzech* – opowiadałam Ci o nim któregoś razu – będzie w tym miesiącu grany w Pradze. W „Intymnym Teatrze”²⁵. Pojechalibyśmy tam, ale nie mamy pieniędzy. Jestem bardzo ciekawa, jak zostanie przyjęty. Napiśz Ci, jakie na ten temat otrzymałam wiadomości. Wiem przecież, że cieszysz razem ze mną, jeśli coś idzie dobrze.

A teraz bądź zdrowa, kochana, kochana przyjaciółko!

Wkrótce znów do Ciebie napiszę.

Tysiące, tysiące pozdrowień dla Was wszystkich

od

Duchy

6) Kongsvinger 28 lipca [18]98

Najukochańsza Grethi,

Mylisz się całkowicie, sądząc, że w jakiś sposób się od Ciebie oddaliłam. Wręcz przeciwnie, z miesiąca na miesiąc czuję, że jesteś wciąż bliżej mnie, a ta myśl, że nie mieszkam, nie mogę mieszkać niedaleko Ciebie, sprawia mi teraz tak ogromny ból, że ciężko mi o tym myśleć.

I jeszcze jedno chcę Ci powiedzieć i wiem, że mi wierzysz, że to właśnie Twoja miłość i zrozumienie są mi nieskończenie drogie. Jesteś taka wytworna, taka nieprzenikniona, właśnie taka nieprzenikniona i piękna. Często Ci mówię, że jestem dumna i szczęśliwa z powodu Twojej miłości.

To, co nazywasz „uwielbieniem”, ja rzeczywiście nie zauważyłam. Odczuwam to jako łaskawy pęd chwilowego nastroju i dobrze wiem, że oni najczęściej odbierają mnie obco, nieskończenie obco.

Jak nieskończenie niewielu zostaje z tych nieskończenie wielu, których przez lata widzi się wokół siebie, nieprawdaż? Większość znika we mgle, [kiedy trzeba ich o coś poprosić]²⁶.

Nieliczni są ci, wobec których człowiek czuje zawsze bliskość, nawet jeśli jest się daleko. Czuje się po prostu wspólnotę.

Tak właśnie czuję w stosunku do Ciebie i Twojego męża. Zupełnie nie potrafię inaczej o tym myśleć.

Jakże się cieszę, że jesienią znów Was zobaczę!

^{25/} Wystawienie *Grzechu* na praskiej scenie nie doszło do skutku. W październiku 1898 roku „Moderní Revue” informowało jedynie o odczytaniu na deskach „Intimní Volné Jevišťe” tekstu sztuki Dagny Przybyszewskiej (por. „Moderní Revue” 1898 z. 49, s. 32).

^{26/} Niemieckie zdanie zapisane przez Helsztyńskiego jest częściowo niezrozumiałe. Być może przygotowując odpis, opuścił jakąś istotną frazę albo sama Dagny błędnie sformułowała swoją myśl. W związku z tym drugą część zdania podaję tłumaczoną z kontekstu.

Archiwalia

/Serce!!!/27

Znów posłuchać Conrada śpiewającego swoje pieśni! Dostaliśmy niemieckie tańce i bardzo się cieszymy. Są takie subtelne i wesołe. Jestem bardzo ciekawa tych młodzieńczych utworów, o których pisze.

Czyżbyś nie czytała w „Panie” *Sonnenopfer*? A zatem, jest to część książki Conrada *Am meer*. Miejmy nadzieję, że długo nie potrwa, nim książka zostanie wydana²⁸. Dla mnie jest to bez wątpienia najpiękniejsza rzecz, jaką Stachu napisał, tak bogata, tak pełna fantazji, tak doskonała, jeśli chodzi o język i rytm.

Pytasz, czy coś obecnie piszę. Tak i nie. Mam tu teraz za mało spokoju, jest w domu tyle ludzi i dzieci, pochłaniają mnie bez reszty. Lecz odkąd opuściłam Berlin, napisałam kilka drobnych rzeczy i teraz przygotowuję książkę do druku. Chciałabym wydać to na jesieni razem z dramatem *Grzech*. Mój dramat zostanie po raz pierwszy wystawiony w Pradze jesienią, ponieważ aktorka, która gra główną rolę, rozchorowała się.

Bardzo się z tego powodu cieszę, ponieważ niemal na pewno będę mogła to zobaczyć. Jeśli będzie to możliwe, pojedziemy do Pragi przez Berlin. A. [rnošt] Prochazka²⁹ napisał do Stacha o moim dramacie w taki sposób, że czuję się pełna dumy i radości. To jest człowiek, który nie rzuca słów na wiatr i ma bardzo wysokie wymagania.

Znów mam w głowie kolejny dramat. Kocham ten temat i cieszę się bezgranicznie, tylko że jest okropnie trudno go napisać i boję się, że nic z tego nie wyjdzie.

Pytasz, jaką istotą ludzką stała się lwi. Jest słodka, bardzo słodka i wierzę, że będzie piękna. Osobliwym sposobem ma zupełnie złotoczerwone włosy.

Zenon nie jest tak piękny, ale dla mnie jest cudem nad cudami słodkości. Ma niezwykle wdzięk i wciąż śpiewa swoim słodkim głosem. Teraz wezmę oboje dzieci ze sobą. Do tej pory było to trudne.

Bóg wie, jak to wszystko się potoczy.

Tysiąc pozdrowień dla Twego męża i Twych dzieci i dla Ciebie od Stacha i Twojej drogiej

Przyjaciółki Duchy

Wiesz może, czy Dehmel napisał coś nowego?

Odnalazła, opracowała i podała do druku
Aleksandra SAWICKA

^{27/} W tym miejscu w odpisie pojawia się zapis „Herz!!!”. Prawdopodobnie w tym miejscu listu Dagny narysowała serce. Czasem zdarzało jej się swoje listy opatrywać różnymi rysunkami.

^{28/} Utwór *Sonnenopfer* Stanisława Przybyszewskiego ukazał się w czwartym zeszycie „Pana” rocznika trzeciego 1897/98. Utwór ten wszedł w skład większej całości wydanej w Berlinie w 1900 roku pt. *Epipsychidion*. W polskiej wersji książka nosiła tytuł *Nad morzem* i ukazała się w Krakowie w 1899 roku.

^{29/} Redaktor „Moderní Revue”. <http://rcin.org.pl>